

POLSKA WALCZĄCA

Biblioteka
UMCS
Lublin

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 8-go stycznia 1944r.

Rok VI. Nr. 1

NA PROGU



rzeczy padliśmy pierwsi, walcząc sami przeciw sile, przeciwko której dziś, po czterech latach, zmobilizowano siły pięciu kontynentów.

Mieliśmy po wrześniu prawo, przynajmniej teoretyczne, pozostać poza walką, spełniwszy zadanie — jedno z najcięższych, jeśli nie najcięższe. Słusznie jakiś Anglik parę tygodni temu napisał, że "beznadziejny i pozabawiony pomocy opór w r.1939 był w istocie rzeczy bohaterским warunkiem klęski faszystów i hitlerizmu." Spełnienie takiego warunku samo mogło by stanowić i stanowić tytuł do tego, abyśmy nie placili swoją ziemią kosztów wojny, ani nie stanowili premii dla kogoś, kto wszedł do niej po nas, wtedy, gdy my byliśmy już kombatantem, oczekującym krwi, pierwszym żołnierzem w linii światowego frontu.

A przecież Polska po wrześniu z walki nie wyszła. Nie wystawiła rachunku za oddane usługi. Nie ubezpieczyła się w konkurencyjnej firmie. Gdy jej żołnierze wszystkimi drogami szli na Zachód, by szukać broni i szeregów, Kraj, w którym nie ugaszono jeszcze pożarów, nie usunięto gruzów, powziął postanowienie, że prowadzi wojnę dalej — wojnę cywilną, wojnę nie żołnierzy z żołnierzami, ale wojnę całego narodu ze zbrojną przemocą. I prowadzi ją po dziś dzień. Na jej założenia, zasięg i charakter rzucił po raz pierwszy nieco światła w wigilijnym numerze "Polski Walczącej" — Jan Karski, świadek przytomny i czynny uczestnik życia i walki podziemi polskich.

Nie wolno jeszcze tej walki odsłonić w całej pełni, określić w szczegółach, choć ilość tych szczegółów, wiadoma rządcom sprzymierzonym jest bez wątpienia większa od tego co może być podane do powszechnej wiadomości zachodniej opinii publicznej. Jednak w obecnej chwili nie są ważne najbardziej sensacyjne szczegóły, ale ważne jest co innego. Ważna jest nieugięta konsekwencja stanowiska zajętego w r. 1939, bezwzględna, na nic się nie oglądająca wierność polska zasadzie i zobowiązaniu. A przecież trzeba sobie z tego zdać sprawę, że jest to konsekwencja i wierność straszliwie kosztowna, kosztowniejsza jesz-

cze, bardziej niszcząca, niż jakakolwiek wojna. Straty ludności Rzeczypospolitej przekroczyły już grubo dwa miliony, może bliższe są trzech milionów ludzi. Dwa miliony Polaków, wywieziono do Niemiec, jako niewolników. A ileż ich ciągle jeszcze przebywa w Rosji?

Od pewnego czasu część opinii sprzymierzonych — wierzymy w to: tylko część niewielka — przestała rozumieć ową konsekwencję polską i wszystko, co się z nią łączy i co z niej wynika. Przestała ją cenić. Ba, zaczęła ją poddawać w wątpliwość. Nawet — potępiać.

Jest to sprawa dotkliwa i niezupełnie prosta. Głosy niektórych pism brytyjskich zaskakują nas, ranią głęboko nasze uczucia. Bo dla nas żołnierzy naród brytyjski jest jeden: ten, któremu zawierzyliśmy w r.1939, u którego boku stanęliśmy w czerwcu 1940, gdy był sam, którego bronili nasi lotnicy w czasie *Battle of Britain*, który według najlepszych sił wspierała polska marynarka wojenna i handlowa, który żołnierz polski, ledwie ochłonawszy z klęski francuskiej, ostaniał, gdy brzegi tych wysp stały otworem dla najazdu.

Starajmy się jednak zrozumieć, że każdy naród i naród brytyjski także składa się z różnych odłamów opinii, że w tym kraju obowiązuje rzeczywista swoboda wyrażania poglądów. Starajmy się także zrozumieć, iż, być może, dochodzi tutaj do głosu różnica temperamentów. Umysłowość brytyjska zdradza niekiedy dążność do doraźnego zażegnania sprawy. My obieraliśmy często i obrabiliśmy w tym przypadku drogę największego oporu i największej ofiary — w imię nie doraźnej rachuby, ale w imię podstawowej, niezmiennej zasady.

I dlatego, bez względu na odłamy, opinia polska pozostaje i pozostanie na drodze konsekwencji. Pozostanie na niej do końca, w rozumieniu, które nas przenikało w r. 1939, że to jest interes Polski, ale także interes Europy i interes świata. My, którzy cierpielśmy najwięcej i zapłaciliśmy dotąd najwięcej w krwi i w utracie wszystkiego, co najlepsze, zachowaliśmy przenikliwą pamięć tego, co poprze-

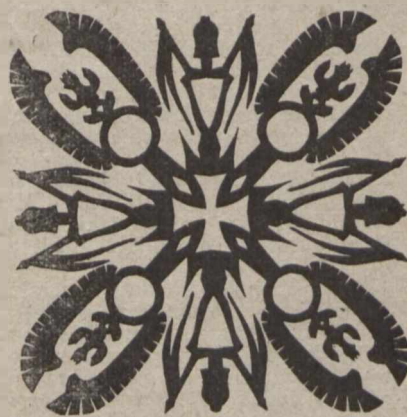
dziło toczącą się wojnę. Zachowaliśmy pamięć tego, czym to nam, a po nas Europie i światu groziło. Nasza postawa, nasza konsekwencja zdążyła do tego, aby to nie powtórzyło się raz jeszcze.

Wyrażają pogląd polski te dwa angielskie ujęcia: "Powinien istnieć jeden tylko wzór dobrego zachowania się międzynarodowego. Nie można stosować zasad Karty Atlantyckiej na Zachodzie, a rozważań Piotra Wielkiego czy Suworowa na Wschodzie" (Alastair Forbes w *Daily Mail* z 20 października ub.r.). "Nie jest możliwe żadne rozwiązanie europejskie, które byłoby oparte wyłącznie na sile zewnętrznej, choćby jak najzyczliwiej stosowanej, lecz nie liczącej się z życzeniami lub potrzebami samej Europy. Istnieje siła moralna, tkwiąca w uprawnionych życzeniach i interesach wszystkich narodów europejskich, której nie wolno lekceważyć bez popełniania nadużyć i bez popadania w niebezpieczeństwo." (*Observer*, z 7 listopada ub.r.)

Zacząty rok nowy będzie widownią nie tylko gigantycznych zmagañ wojennych, ale także, na nie mniejszą skalę, zmagañ w wymiarze duchowym. Przeciw idei wolności, z którą my i pierwsi alianci weszli do tej wojny będzie stawała prymitywna hypnoza siły materialnej, wielkich obszarów i potencjałów. Przeciw idei równości ludzi i narodów będzie stawało hasło "przewództwa" jednych drugim.

Nie jest to megalomania, ale niestety tragiczna prawda, że będziemy stanowić w tym roku probierz wielu rzeczy — *test case*, jak mówi język angielski. Na naszej ziemi staną się aktualne najbardziej złożone, najbardziej zasadnicze zagadnienia tej wojny i pokoju po tej wojnie. Nad ziemią polską przede wszystkim toczyć się będzie ta napowietrzna walka idei, według której ukształtuje się nie tylko nasz los, ale obraz Europy i świata. Dlatego rok ten jest tak brzemienny w oczekiwania i nadzieje, ale także w niepewność i niepokój.

Jakież jest w tym wszystkim miejsce nas, żołnierzy polskich? Musimy być świadomi, że razem z Prezydentem, Krajem, Rządem, Pierwszym Żołnierzem Rzeczypospolitej my wszyscy



i każdy z nas jesteśmy nosicielami, przedstawicielami konsekwencji polskiej. Musimy być tego świadomi głębiej, ostrzej, silniej, niż kiedykolwiek. Od tej świadomości zależy wiele, zależy wszystko, co jest w naszych rękach.

W ciągu tego ostatniego etapu, w który weszliśmy, osaczać nas będzie znużenie, zwątpienie i niecierpliwosc — bardziej natarczywie, niż w czasie etapów poprzednich. Bardziej natarczywie, bardziej perfidnie i z wielu stron wciskać się będą pomiędzy nas anonimowe podszepty i podżegania, przychodząc będą niewiadomo skąd fałszywe alarmy i równie fałszywe "dobre wiadomości," na zmianę będzie usiłowała zagarnąć nas panika i nieuzasadniony optymizm. Jak człowiekowi znużonemu dłużyć się nam będzie czas, mylić się będą widoki, męsząc perspektywy. Głośniejsze brzmieć mogą dla nas głosy, będące wyrazem doraźnego wyrachowania, niż te, których waga jest rozstrzygająca.

Na to odpowiedzieć musimy wzmocnioną czujnością i trzeźwością, napięciem woli i napięciem wiary. I przede wszystkim karnością, bezwzględną dyscypliną wewnętrzną — żołnierską i narodową. Jesteśmy w tej chwili na widoku świata bardziej, niż kiedykolwiek, patrzą na nas wrogowie i przyjaciele, patrzą ci, którzy są nieuzdecydowani. Nie wolno nam dopuścić do nieodpowiedzialnych odruchów, do samozwańczych protestów, do niekontrolowanej gry emocji — do wszystkiego, co w gruncie rzeczy ucziwe w obecnym położeniu służyło by wrogom, do wszystkiego, co w gruncie rzeczy nieważne, w obecnej sytuacji mogło by doprowadzić do następstw katastrofalnych. Musimy dać wzór jednoci polskiej, musimy postawić swoją sformułować nakaz bezwzględnej jednoci polskiej w obliczu śmiertelnej walki — o wszystko. Nie mogą mieć do nas dostępu żadne partykularyzmy, interesy, punkty widzenia grup, odłamów, orientacji. Jakkolwiek uprawnione i słuszne, wszystkie są jednakowo zagrożone.

"Żołnierzowi, który walczy, pomści i odbuduje Ojczyznę" — taką dedykację zawiera wstrząsająca książka "Z pierwszej linii frontu," wydana konspiracyjnie w Kraju, świeżo przedrukowana przez glasgowską "Książnicę Polską." Bądźmy godni tego wezwania u progu roku, który niesie walkę ostateczną, sprawiedliwą pomstę i nadzieję budowania sprawiedliwego pokoju. U progu, za którym otwiera się dom ojczysty — ziemia bolesna, ziemia obiecana, droższa nad wszystko.

TYMON TERLECKI

OTTO MACIĄG: Do stajenki



D19/2019/13

